

Ks. Jan Sochoń: Solidarność. Jedność serc, umysłów i rąk

Czasy stanu wojennego nie sprzyjały lansowaniu miłosierdzia, szczególnie w relacjach ściśle społecznych. Mimo to ksiądz Popiełuszko nie szczędził trudu, by tę solidarnościowo-miłosierną postawę realizować w swym duszpasterstwie oraz zachęcać innych do podobnego rodzaju zachowań – pisze ks. Jan Sochoń w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Popiełuszko. Fenomen świętości”.

1.

Trudno wyobrazić sobie działalność duszpasterską księdza Jerzego Popiełuszki bez idei solidarności, spinającej w jedną całość jego nauczanie i styl życia. Oczywiście, nie pojawiła się ona w doświadczeniu egzystencjalnym tego warszawskiego kapłana od razu. Stało się tak dopiero w latach, kiedy zaczęła powoli rodzić się w polskim społeczeństwie postawa odważnego sprzeciwu wobec totalitarnej władzy, uznającej za swój założycielski gest mandat nadany przez Rosję sowiecką, tuż po zakończeniu II wojny światowej. Wówczas Polacy zaczęli się powoli otrząsać z ponurej aury i zniewolenia niesionego przez popleczników Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Powstanie „Solidarności” – wielkiego ruchu wyzwolenczo-społecznego, rozrastającego się w polskim narodzie, jak mocne drzewo, sprawiło, że otworzyły się możliwości wyjścia na demokratyczną drogę samostanowienia społecznego i narodowego. Utworzono Wolne Związki Zawodowe, sformułowano 21 postulatów, sprawiając, że nie można już było się cofnąć do czasu sprzed lat 70., kiedy to zainicjowano polski marsz ku pełnej niepodległości. Kościół natychmiast stanął po stronie tych zasad, po stronie robotniczej „Solidarności”, po stronie ludzi pracy, którzy niejednokrotnie byli zrównywani z pospolitymi przestępcami[1].

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaż darowiznę w dowolnej wysokości.

Nie dziwi przeto, że młody żoliborski rezydent dał się pociągnąć owym solidarnościowym nadziejom, próbował odpowiadać na wyzwania, jakie (dosłownie z dnia na dzień) stanęły przed całym pokoleniem księży, chcących pracować w warunkach pozbawionych ideologicznego zakłamania, a promujących poszanowanie oraz godność każdej osoby ludzkiej. Rozumiał, że chociaż „Solidarnością” szarpią burze, chociaż urwano jej koronę chwały, to ona trzyma się mocno ziemi ojczystej i czerpie z ludzkich serc i z ludzkiej modlitwy soki, które pozwalają jej trwać i w końcu wydać dobry owoc[2]. Z osoby nieco lękliwej, anemicznej wyrósł na bohaterskiego kapłana, całym sobą oddanego Kościołowi, Ojczyźnie i tym wszystkim, którzy marzyli o egzystencji, pozbawionej totalitarnych obciążeń. Nawiązując szerokie kontakty z działaczami „Solidarności”, nie idealizował jednakowoż ich postaw. Przestrzegał, żeby w swej działalności nie przejmowali obyczajów

rządzących, którzy pracują przede wszystkim dla prywatnych korzyści, nie zwracając uwagi na potrzeby zwykłych obywateli. Polityka i wiara bowiem muszą spotykać się w prawdzie, dotyczącej zarówno autentycznej polskiej historii, jak i rozumienia człowieka, który ma niezbywalne prawo do osobistych wyborów, wolności i dostojności, wynikających z Bożego aktu stwórczego.

Nigdy nie zwątpił w moralno-religijne przesłanie, jakie niosły ze sobą wolnościowe wzorce „Solidarności”, dlatego przyjął, że ksiądz ma naśladować Chrystusa, iść do ludzi z pełnym przekonaniem o ewangelicznej ważności swojej misji, towarzyszyć im w dobrych i złych sytuacjach, nigdy nie tracić z oczu szczególnie tych cierpiących, uginających się pod losowymi ciężarami. Jednym słowem, ma być człowiekiem solidarnym, scalającym pod wieloma względami ludzkie wspólnoty. Żeby to jednak mogło nastąpić, dodawał, społeczne relacje musiałyby opromieniać solidarnościowa wizja świata, zbudowana na fundamentalnych słowach-zasadach wolności, prawdy, sprawiedliwości i solidarności. Owa norma personalistyczna w społecznym wymiarze wskazuje na potęgę solidarności, bez której nie sposób angażować się w problemy drugiego człowieka.

2.

Ale czym jest solidarność? To imię jedności i wspólnoty, najgłębiej zakorzenione w ewangelicznym doświadczeniu życia. Sensy, jakie sobą niesie koncentrują się na słowie „dar”: ofiarowywany i przyjmowany. Duszpasterz „Solidarności” wyjaśniał uczestnikom Mszy św. za Ojczyznę: „[Solidarność] to troska o więzionych, upominanie się o wolność dla nich, to opieka nad ich rodzinami. To braterska troska o

wszystkich, którzy są szykanowani za nasze wspólne przekonania. To obowiązek likwidowania zła i mechanizmów jego działania. To ukazywanie młodzieży wielu przemilczanych prawd historycznych naszej Ojczyzny”[3].

Nie jesteśmy przecież zdani tylko na siebie. Odczuwamy smak istnienia dopiero w przestrzeni wyznaczonej obecnością kogoś drugiego. Pociąga to za sobą określone skutki, sprowadzające się głównie do przekonania, że nie nigdy wolno niszczyć więzi społecznych, gdyż tkają one krajobrazy życia. Nawet nie wiedząc o nich, działamy dzięki ich istnieniu. Solidarność jednak zjawia się w momencie, gdy sobie owe związki i powiązania uświadamiamy.

Czym jest solidarność? To imię jedności i wspólnoty, najgłębiej zakorzenione w ewangelicznym doświadczeniu życia. Sensy, jakie sobą niesie koncentrują się na słowie „dar”: ofiarowywany i przyjmowany

Ksiądz Popiełuszko tak właśnie czynił. W jego ujęciu, postawa ukryta pod nazwą „solidarność”, ukazywała się jako braterska troska o godność i wolność człowieka, zwłaszcza tego okaleczonego, zniewolonego.

Nakładała przy tym

wyraźny obowiązek likwidowania zła i mechanizmów jego działania. W praktyce kierowała uwagę na cnotę miłosierdzia, będącą – jak zauważono – solidarnością wzmocnioną zmysłem religijnym. Pobudza ona do podejmowania odważnych czy nawet heroicznych decyzji dla dobra bliźniego, aż po dobrowolny współudział w ubóstwie, by

dopomóc ubogim, aby sami stali się twórcami własnego podźwignięcia się. Tak może się dziać tylko dzięki miłości. Rozpoznają Jezusa przecież najbardziej kochający. Miłość bowiem także stwarza poznanie, umożliwia obecność w przestrzeni dobra. Wystarczy (aż) kochać, aby odsłoniło się to, co tajemnicze, niepokojące, być może – niezrozumiałe. Wiare i poznanie łączy w jedno miłość, wzmocniona tajemnicą miłosierdzia. Składa o niej świadectwo sam Chrystus, ale też i człowiek, odnajdujący w drugim kogoś bliskiego, kto potrzebuje pomocy.

3.

Długa była droga, nim świat Starego Przymierza zaakceptował powszechny charakter miłosierdzia. Bóg jednak wciąż daje znaki, otacza swój lud pokojem i przebaczeniem; jest miłosierny, według słów Księgi Syracha, „nad całą ludzkością” (18,13). Psalmista ze wzruszeniem wołał:

Miłosierny i litościwy jest Pan,
nieskory do gniewu i wielce łaskawy.
Nie na zawsze jest nam przeciwny,
nie na wieki chowa urazę.
Nie wedle grzechów naszych świadczy nam
i nie wedle win naszych nam odpłaca.
Albowiem jak wysoko niebiosa nad ziemią,
Tak mocne jest Jego miłosierdzie nad tymi,
którzy się Go boją[4].

Zapewne autor natchniony sam doświadczył mocy wewnętrznego oglądu. Lecz, okazuje się, że i ona nie wystarcza. Olśniewające odkrycie, że Pan domaga się, by między Jego stworzeniami zapanowało miłosierdzie, nie wszystkim wydaje się oczywiste. Zresztą, czasy stanu wojennego nie sprzyjały lansowaniu miłosierdzia, szczególnie w relacjach ściśle społecznych. Mimo to ksiądz Popiełuszko nie szczędził trudu, by tę solidarnościowo-miłosierną postawę realizować w swym duszpasterstwie oraz zachęcać innych do podobnego rodzaju zachowań. Wskazywał na Chrystusa, który czynił cuda i znaki, jakby każdemu z osobna podpowiadając: „Zobacz, usłysz, uwierz, oto blisko twoje zbawienie. Królestwo nie jest jakąś trudno dostępną krainą marzeń. Ono przychodzi, gdy w ludzkich sercach wzrasta ziarno Bożego słowa, gdy rzeczywiście starają się oni współdziałać z łaską, mając świadomość, że Bóg ich kocha, mimo ujawnianych najróżniejszych słabości”.

4.

Taką sytuację nie jest łatwo zaakceptować. Ksiądz Popiełuszko dobrze o tym wiedział. Lecz skoro decydujemy się, by zaufać prawdzie płynącej z kart Objawienia, powinniśmy, nauczać, dać jej wyraz w postępowaniu – tak, aby w naszych sercach jednoczyły się współczucie i wierność, znaki miłosierdzia. Niech obejmuje nas łaska sakramentów, powodująca nie tylko przemianę sposobu myślenia, ale i wyzwolenie z grzechów. Dopiero wtedy naszym bliźnim będzie naprawdę każdy człowiek. Wtedy też zjawiają się warunki umożliwiające pojednanie. „W pojednaniu – głosił ksiądz Popiełuszko – musi być jeden cel, mianowicie, dobro

Ojczyzny, poszanowanie godności ludzkiej. Jeżeli podajesz rękę do pojednania, nie trzymaj w niej narzędzi do zadawania cierpienia i bólu”[5].

Niech obejmuje nas łaska sakramentów, powodująca nie tylko przemianę sposobu myślenia, ale i wyzwolenie z grzechów. Dopiero wtedy naszym bliźnim będzie naprawdę każdy człowiek

Bo każdy z nas został przez Boga powołany do istnienia i otrzymał szansę zasługującego na zbawienie przeżycia czasu. Nie ma tu żadnych wyjątków. Każdy jest osobą, czyli potrafi kochać;

poznaje otaczający świat i duchowy świat innych ludzi ujęty w wartości kultury; każdy wreszcie ma w sobie jakiś element niepowtarzalności, odmienności. Już z tych jedynie powodów solidarność i miłosierdzie mają stać się żywiołem rządzącym naszą obecnością. Nie wolno przechodzić obojętnie wobec zranionego. Żoliborski męczennik pozostawał w tej kwestii wyjątkowo stanowczy. Jesteśmy bowiem zawsze w określonej sytuacji moralnej. Możemy uciec albo pomóc. Trzeciego rozwiązania po prostu nie ma. Gdybyśmy zdecydowali się na pozostawienie oczekującego pomocy (jak ewangeliczni bohaterowie z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie), zawsze będzie prześladował nas głos zagłuszanego sumienia; nie pozbędziemy się utrapień duchowych i wyrzutów.

Bo oto sami siebie pozbawiliśmy radości, jaka przystoi dającym, i w konsekwencji sami siebie umieściliśmy poza możliwością spotkania Boga. Co prawda „słońce świeci nad dobrymi i złymi”, lecz tajemnica

nieba otwiera się najprawdopodobniej jedynie przed tymi, którzy (z głębi własnej wolności) zechcieli współpracować z Bogiem, dążąc do osiągnięcia Królestwa. Trzeba chcieć być blisko Jezusa, również blisko drugiego człowieka, który bywa często „problemem”. Jako że poddaje w wątpliwość nasze wyobrażenie świata, rozbija nasze wygodne spojrzenie na dookolną rzeczywistość i obraz nas samych, jaki w codzienności wytwarzamy. Z tej racji ksiądz Popiełuszko, wsłuchując się w głos Jezusa, zachęcał, by iść za Mistrzem z Nazaretu, gdyż tylko On wyzwala, czyli daje życie wieczne.

5.

Warto zatem porzucić pracę ewangelicznego „celnika” i zaprosić Jezusa do własnego domu – serca. Uznać własny grzech, spotykać się z Nim w modlitwie, w pracy przynoszącej szlachetne ziarna albo w koniecznym odpoczynku. Gdy się kogoś spotyka „twarzą w twarz”, wówczas uruchamiają się jednoczące więzy ufności, choć miłość bardzo łatwo naraża się na zniesławienie i pęknięcia. Niczego bowiem w życiu nie otrzymujemy bez osobistego wysiłku. Największą siłą Ewangelii jest, podkreślał ksiądz Popiełuszko, „zawarty w niej osobisty przykład. Chrystus głosił prawdę i za prawdę umarł. Chrześcijanin to człowiek, który postępuje na Jezusowy wzór. I niczego nie udaje”[6].

Gdy więc Jezus zjawia się obok nas, trzeba niezwłocznie potwierdzić wiarę wypowiedzeniem „wiernego tak”. Wówczas Jezus tworzy jakby czułą przestrzeń, w której możemy zdobyć się na przyjęcie Bożego słowa, Bożej zachęty do czynienia dobra i unikania zła. Pomimo tego, iż zauważamy swą grzeszność, moralną nieporadność oraz ciężącą siłę cierpienia. Mimo to na grobach cmentarnych stawiamy krzyże z

*Gdy Jezus zjawia się obok nas,
trzeba niezwłocznie
potwierdzić wiarę
wypowiedzeniem „wiernego
tak”. Wówczas Jezus tworzy
jakby czułą przestrzeń, w
której możemy zdobyć się na
przyjęcie Bożego słowa*

rozpiętym na nich
ciałem Zbawiciela.
Obok kładziemy
kwiaty – znaki życia,
piękna, miłości.
Potwierdzamy
niejako, że
rozpoznajemy w
życiu jedność
cierpienia i radości.
Gdy kogoś kocham,
akceptuję jego
inność,

niewpowtarzalność, odmienne od moich wybory. To miłość sprawia, że próbuję niszczyć swój egoizm, pychę i powiedzieć: kocham cię. Odtąd jesteś w centrum mojej nadziei. Ale nikt z nas nie kocha tak, jak Bóg. Zawsze pozostaje na dnie serca, choćby odrobina egoizmu, rzecz można, cień grzechu pierwotnego.

Tym bardziej więc, gdy obejmuje nas ból, samotność, żal, powinniśmy Bogu dziękować, że wziął na swoje święte ramiona nasze grzechy i przezwyciężył „oścień” śmierci, otaczając nas chwałą zmartwychwstania, ale poprzez drogę cierpienia. Być chrześcijaninem to przede wszystkim przyjąć tę tajemnicę współobecności cierpienia i radosnej promienności. Nie możemy wszakże zostać zbawieni mocą własnych boleści. Trzeba poznania krzyża, czyli coraz głębszego poznania Chrystusa. Oznacza to, że mamy prawo usuwać cierpienie, jak to tylko po ludzku możliwe, ale – wskazywał ksiądz Popiełuszko – nie wolno zapominać o wartości krzyża. Przyjmując krzyż pomagamy Chrystusowi zbawiać świat. Jesteśmy solidarni ze wszystkim, co istnieje: „To, co wielkie i piękne, rodzi się przez cierpienie. Tak, jak na

cierpieniach, na bólu, na łzach i krwi roku 1970 wyrósł patriotyczny zryw ludzi młodych, wyrosła „Solidarność”. Dobre drzewo musi dać dobre owoce. Na drzewie zła muszą wyrastać i wyrastają owoce zła”[7].

6.

Oby więc dzisiaj, w epoce obniżonej świadomości moralnej, dzieło i świadectwo księdza Jerzego Popiełuszki nie ugrzęzło w politycznych i społecznych zawiściach, niosąc wysokie światło porozumienia i religijnie pojętej odwagi.

Warszawa-Bielany, październik 2019 r.

[1] Zob. ks. J. Popiełuszko, *Kazania 1982-84*. Wstęp i opracowanie ks. J. Sochoń, Warszawa 1992, s. 35. Szerzej o tych sprawach piszę w swoich książkach: *Rekolekcje z... Ks. Jerzy Popiełuszko*, Kraków 2001, s. 111-121; *Męczeństwo i miłość. W kręgu kultury przykościelnej*, Warszawa 2019 (w druku).

[2] Por. Ks. Jerzy Popiełuszko, *Myśli wyszukane*. Wybór ks. J. Sochoń, Kraków 2001, s. 31.

[3] Ks. J. Popiełuszko, *Kazanie z 28 sierpnia 1983 r.*, [w:] *Kazania 1982-84*, dz. cyt., s. 103.

[4] Ps 103, 8 – 11; tłum. Cz. Miłosz.

[5] ks. J. Popiełuszko, *Dotknięcie Boga. Myśli, modlitwy, wywiady*, dz.

cyt., s. 33.

[6] Tamże, s, 74.

[7] Ks. Jerzy Popiełuszko, *Myśli wyszukane*, dz. cyt., s. 29.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego